

Wspomnienie o Profesorze Walerym Pisarku

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.1.10>

Profesora Walerego Pisarka znałem długo. Jego osoba zaistniała w mojej świadomości najpierw w dramatycznym dniu drugiego kwietnia 1969 roku, kiedy to cudem uniknął śmierci. W tym tragicznym dniu Walery Pisarek, w owym czasie doktor, miał wracać z posiedzenia Ośrodka Badań Prasoznawczych w Warszawie samolotem. Poproszony o przysługę zamienił się biletami. Zamiast lecieć samolotem, wrócił do Krakowa pociągiem. Samolot lecący z Warszawy do Krakowa rozbił się na zboczu Policy.

Kilka lat później, w 1973 roku, jako przedstawiciel młodszych pracowników naukowych w Radzie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przysłuchiwałem się kollokwium habilitacyjnemu dra Walerego Pisarka. Nie wiedziałem wówczas, że w nieodległej przyszłości będziemy się spotykać często na posiedzeniach różnych gremiów naukowych.

Profesor Walery Pisarek należał do pokolenia blisko dziesięć lat starszego od piszącego te słowa. Dramatyczne przeżycia osobiste – aresztowanie za działalność patriotyczną w ponurych latach stalinowskich i mordercza praca w kopalni w ramach odbywania kary więzienia – sprawiły, że Profesor Pisarek ukończył studia ze znacznym opóźnieniem i oczywiście nie mógł pracować na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nic więc dziwnego, że nasze kontakty były początkowo rzadkie, okazjonalne. Z upływem czasu stały się one częstsze. Przez ponad 30 lat spotykaliśmy się w różnych gremiach: na posiedzeniach Komitetu Językoznawstwa PAN i Komisji Kultury Języka, w Radzie Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN, a także nierzadko na zebraniach krakowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, później również na posiedzeniach Rady Języka Polskiego. Kilkakrotnie byliśmy desygnowani do komisji wyborczej Komitetu Językoznawstwa PAN. Miałem wtedy możliwość poznać Profesora Pisarka jako osobę bardzo odpowiedzialną i sumienną.

Profesor Walery Pisarek dbał nie tylko o rzetelne wypełnianie swoich obowiązków, ale starał się też wciągać inne osoby do różnych działań. To właśnie On sprawił, że w 2001 roku rozpoczęła się moja przygoda z dyktandami. Będąc przewodniczącym jury ogólnopolskiego dyktanda w Katowicach, zaproponował mi, bym przygotował teksty na jubileuszowe dyktando we wspomnianym roku. Każdy, kto przygotowywał teksty dyktand, wie, że wbrew pozorom nie jest to zadanie łatwe, gdyż wymaga przegryzienia się przez zawiłości polskiej ortografii i wynalezienia wielu pułapek, na których mogą potknąć się „łowcy nagród”. Po dyktandzie katowickim pojawiły się też propozycje opracowania tekstów dyktand w innych miastach (w Tarnowie, później w Wieliczce, okazjonalnie w Piotrkowie Trybunalskim). W konkursy ortograficzne zaangażowała się też dr hab. Mirosława Mycałka. W ostatnich latach z jej inicjatywy Uniwersytet Jagielloński organizuje co roku dyktanda krakowskie, które cieszą się już zasłużoną renomą. Trzeba jasno podkreślić, że nie byłoby tych dyktand, gdyby nie niegdyśiejsza propozycja Profesora Pisarka. Warto zaznaczyć, że Profesor był członkiem jury wszystkich

dyktand krakowskich. Nie szczędził przy tym życzliwych rad i wskazówek. Nie krył radości, że dyktando krakowskie nabrało takiego rozgłosu.

Profesor Pisarek był też sprawcą tego, że w 2004 roku zostałem prezesem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Przedtem przez kilka kadencji byłem przewodniczącym krakowskiego oddziału TMJP. To On wciągnął mnie do Zarządu Głównego TMJP (w latach 2001–2004 pełniłem funkcję wiceprezesa TMJP – prezesem był wówczas Profesor Pisarek) i przekonał mnie mimo oporów z mojej strony, bym podjął się trudnego zadania kierowania pracami Towarzystwa. Sam do końca był członkiem Zarządu. Starał się zawsze aktywnie uczestniczyć w posiedzeniach Zarządu, służąc dobrymi radami i udzielając cennych wskazówek.

Trwające kilkadziesiąt lat kontakty z Profesorem Pisarkiem pozwoliły mi poznać Go bliżej. W mojej pamięci pozostanie na zawsze jako dobry i życzliwy człowiek. Można Go określić mianem człowieka starej daty w najlepszym tego wyrażenia znaczeniu. W kontaktach międzyludzkich wykazywał dużą kulturę osobistą. W stosunku do kobiet był niezwykle uprzejmy, wręcz szarmancki. Gdy zdaniem Profesora ktoś zachował się nie stosownie wobec bliskiej Mu osoby, umiał zdecydowanie i z determinacją wystąpić w jej obronie. Mimo upływu lat, nasilających się różnych dolegliwości Profesor Pisarek był aktywny do końca. Wydawało się, że Jego charakterystyczną sylwetkę zobaczymy na kolejnym posiedzeniu. Niestety tak się już nie stanie. Karta Jego życia – niełatwego, ale pięknego – została zapisana do końca. Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w naszych sercach.